

LL! on tour: 150. derby Belgradu, czyli Partizan - Zvezda

Łroda, 2 marca 2016 r. godz. 08:31, źródło: Legionisci.com

Już w październiku zeszłego roku kupiliśmy ze znajomymi bilety lotnicze do Belgradu na termin, w którym miały być rozgrywane 150. derby tego miasta pomiędzy Partizanem a Zvezdą. Ostatnia nasza wizyta w tym mieście zakończyła się "bezmeczowo", ale wierzyliśmy, że za drugim razem uda się nam zobaczyć spotkanie, którym żyją kibice interesujący się ruchem ultras na całym świecie. Fotoreportaż z meczu - 55 zdjęć Bodziacha

Bilety lotnicze kupione, czekaliśmy jedynie na dokładne terminy spotkań całej kolejki piłkarskiej w Serbii. Trochę to trwało, bowiem godziny większości meczów ustalono raptem parę dni przed kolejką. Do tego pozostałe cztery kluby z Belgradu (Vozdovac, Rad, OFK i Cukarički) swoje spotkania rozgrywały na wyjazdach. W innym terminie grał jedynie Metalac Gornji Milanovac (120 km od Belgradu) z Vojvodiną - w piątek o 16:00. Przez pewien czas mieliśmy nawet w planach zawitać tam przed Euroligą, ale tylko do czasu przełożenia koszykarskiego meczu Zvezdy do innego miasta, leżącego w innym kierunku niż G. Milanovac. W tej sytuacji wielkiego wyboru nie mieliśmy: w piątek Euroliga, w sobotę derby, w niedzielę wybór jeszcze mniejszy, ale o tym osobno wraz z relacją z meczu kosza.

Derby Belgradu z roku na rok cieszą się coraz większym zainteresowaniem polskich kibiców. W samolocie z Warszawy do Belgradu oprócz legionistów podróżowali m.in. fani ŁKS-u i Lecha. Wiadomo, że na mecz wybierała się również ekipa Widzewa, która poprzez CSKA Moskwa już od dłuższego czasu utrzymuje bardzo dobre kontakty z "Grabarzami". Sprzedaż biletów na derby rozpoczęła się 10 dni przed spotkaniem, ale początkowo mogli kupić je jedynie posiadacze karnetów (dla swoich znajomych). Dopiero później ruszyła sprzedaż otwarta, tyle że z Polski wejściówek nabyć nie można było - udostępniono jedynie możliwość rezerwacji on-line z odbiorem w różnych punktach miasta w ciągu 24 godzin. Jak się okazało na miejscu, biletów nie zabrakło nawet tuż przed samym meczem. Można je było nabyć w stadionowych kasach. Kolejki były całkiem spore.

W całym Belgradzie Serbowie zdawali sobie sprawę, że w ten weekend turyści z innych krajów przyjechali w jednym celu - na 150. derby. Na mieście nie było jednak widać większej liczby barw klubowych, chyba że akurat ze złej strony podążaliśmy na stadion. Dopiero kilkaset metrów od obiektu Partizana widać było mnóstwo policji, również konnej, latający helikopter i tłumy fanów zmierzających na stadion. Wejścia dla kibiców gości, którzy zajmowali łuk przeciwny od młyna gospodarzy, były obstawione przez policję. Kilku fanów "Czerwonej gwiazdy" zostało wychajonych przez Partizana, lekko obitych i zerwano im szale. Policja szybko oddzieliła pojedyncze osoby ze Zvezdy (obite) od sporej grupy nabiegających Grobarich i na tym przedmeczowe atrakcje zakończyły się.

Wejście na trybuny było dość sprawne, choć im bliżej meczu, tym tłok był coraz większy. Sprawdzanie na wejściu nie należało do najbardziej skrupulatnych i można było udać się do właściwego "ułazu". Zvezda stawiała się w bardzo dobrej liczbie - zdecydowanie wykraczali poza strefę przeznaczoną dla przyjezdnych. Ochroniarze, którzy na schodach ustawili szpaler, musieli przesunąć się znacznie, widząc kolejne sektory na trybunie prostej wypełniane przez "czerwonych", aż w końcu zupełnie opuścili swoje miejsca. Podczas schodzenia z rozgrzewki zawodników Zvezdy, przy tunelu (nad trybuną prostą Partizana, ale i w bezpośrednim sąsiedztwie młyna) odbywał się tradycyjny konkurs w rzucaniu wszelkimi przedmiotami (petardy, zapalniczki, telefony). Później to samo czekało zarówno ich, jak i sędziów, przy dwukrotnym schodzeniu do szatni. Pilnująca tunelu policja w kaskach niewiele mogła zrobić - tak jakby zdawali sobie sprawę, że i tak nie unikną konkursu rzutowego.

Przed meczem z głośników leciało wiele pieśni Partizana, które podłapywała publiczność. Po stronie gospodarzy stawili się kibice CSKA Moskwa (z dwiema flagami) oraz PAOK-u. Zvezda wspierana przez Spartaka i Olympiakos, co zresztą jest już tradycją meczów derbowych. W młynie gospodarzy od początku wisiało płótno "Navijaci Partizana".

Jako pierwsi oprawę zaprezentowali kibice gości - Zvezda na samym początku spotkania rozciągnęła malowaną sektorówkę w asyście czerwonych i białych baloników, a chwilę później odpalonych zostało kilka rac. W trzeciej minucie meczu Partizan odpalił pierwszą porcję pirotechniki - kilkadziesiąt rac dość szybko zadymiło cały stadion, choć sędzia dość długo nie przerywał gry, nawet pomimo faktu, że piłkarze praktycznie nic nie widzieli.

Po голу dla gospodarzy ponownie w sektorze miejscowych odpalonych zostało wiele rac. Samo prowadzenie "Grobarich" można było uznać za spore zaskoczenie, wszak w tabeli serbskiej ligi Zvezda prowadzi z olbrzymią przewagą nad Partizanem. Po wyrównującej bramce pirotechnika zapłonęła w sektorze gości. Nie było niespodzianki - większość rac lądowała na bieżni. Jeśli ktoś spodziewał się, że tego dnia zobaczymy wiele ciekawych choreografii, na pewno się przeliczył. Partizan poza pirotechniką (fakt, było jej sporo), nie pokazał nic, nie licząc kilku długich transparentów, które pojawiają się w Serbii na większości spotkań. Zvezda machała flagami na kiju, Partizan tymczasem parę razy palił zdobyczne barwy - zarówno szaliki (ognisko na górze ich młyna), jak i flagi (przynajmniej 3). Te podpalano inaczej niż w Polsce - zamiast wywieszone do góry kołami na ogrodzeniu - trzymane w rękach nad swoimi płótnami, a na koniec rzucane na bieżnię. Aż dziw bierze, że przy okazji nie spalili własnego oflagowania. Najwięcej roboty tego dnia mieli strażacy, którzy urządzali sobie sprinty od jednego łuku do drugiego. Policja obecna na bieżni właściwie nie reagowała, nie licząc wyprowadzenia ze stadionu jednego z przyjezdnych.

Jedno co od samego początku mogło dziwić, poza stosunkowo niewielką liczbą opraw, to mocno przeciętny doping ze strony gospodarzy. Partizan na trybunach (choć nie w samym młynie) miał na pewno wyraźną przewagę liczebną, ale mimo to często na środkowej trybunie lepiej słyszeliśmy Zvezdę. Pewnie, jak już się rozkręcili, ich pieśni nieźle się niosły, ale już trybuny proste okazjonalnie przyłączały się do wspólnych śpiewów. Czego zabrakło jeszcze w porównaniu z poprzednimi derbami? Awantur. Było nadspodziewanie spokojnie.

W drugiej połowie Partizan kilka razy rozpoczynał "bombardowanie" murawy racami. Część "niedolotów" lądowała na bandach reklamowych za bramką, ale kilkanaście sztuk pofrunęło w stronę pola bramkowego przyjezdnych. W tym przypadku w interwencji bramkarza Zvezdy wyręczył arbiter, przerywając na chwilę spotkanie. Zvezda w drugiej połowie zaprezentowała jedno większe racowisko. Partizan miał dwa racowiska, a do tego raz za razem odpalał po 3-5 rac. Pod względem użytej pirotechniki zaprezentowali się lepiej od gości. Pod względem wokalnym - lepsi byli Delije. Mecz zakończył się wygraną Zvezdy 2-1, mimo że dobrych 20 minut w przewadze grali gospodarze. Oficjalna frekwencja na trybunach to 25 tysięcy kibiców, w tym - na moje oko przynajmniej 9 tysięcy przyjezdnych.

Po meczu "Grobari" mimo porażki nagrodzili swoich piłkarzy oklaskami za walę do ostatniego gwizdka o korzystny wynik. Świątowali zaś przyjezdni, którzy powiększyli swoją przewagę nad Partizanem do... 32 punktów, a zarazem zepchnęli odwiecznego rywala na 6. miejsce w tabeli SuperLigi. Po meczu odbył się jeszcze ostatni konkurs "rzutowy" przy tunelu, a następnie kibice zaczęli opuszczać stadion. W knajpach najbliższych stadionu obowiązywał zakaz sprzedaży alkoholu, ale fani w celu spożywania miejscowego piwa i rakiji udawali się nieco bliżej centrum, gdzie żadne obostrzenia nie obowiązywały.

Fotoreportaż z meczu - 55 zdjęć Bodziacha

Poprzednie kibicowskie relacje ze stadionów Polski i świata w dziale Na stadionach.